

### 1. dzień – 18.06. 2007 (poniedziałek)

#### **Polska z okna pociągu. Na dworcu w Przeworsku. Wieczór u rodziny partnera z wymiany – wersja 1.**

Krajobraz Polski po przekroczeniu czeskiej granicy prawie się nie zmienił, tylko domy z kilometra na kilometr wyglądały na coraz bardziej walące się. Jednak o 18.00 godz. zarówno krajobraz jak i architektura zaczęły istotnie się zmieniać. Wszystkie wioski zabudowane były w większości przez nowe, nowoczesne domy otoczone wysokimi płotami. Trzy godziny później odebrały nas z dworca w Przeworsku nasze polskie rodziny i wszystko stało się jasne, co należy rozumieć przez polską gościnność. Po zupie przypominającej danie główne, podano prawdziwe danie główne (drugie danie) z sałatkami i deser. Zwykle jest się sytym już po przekąsce (np. zupie). A do tego jest się ciągle namawianym przez gospodarzy do zjedzenia jeszcze czegoś. Podobnie zresztą wyglądają przekąski przygotowane przez rodziców, tzn. jest ich tyle, że wystarczyłyby bez problemu dla jednego człowieka na jeden bądź dwa dni. Kolejna po części kłopotliwa cecha niektórych polskich rodzin, wydaje się - jest pozostawianie wszystkich drzwi otwartych, nawet drzwi od sypialni. Ten fakt był dla mnie największym problemem, gdyż w drodze do łazienki przechodziłam koło wszystkich drzwi i bałam się idąc do toalety, że wszystkich pobudzę, zwłaszcza, że drewniana podłoga bardzo głośno skrzypiała. Z tego powodu w drodze do łazienki byłam zajęta stawianiem kroków w miejscach, które nie wydają za dużo hałasu. Poza tym pierwszy dzień przeżyłam całkiem dobrze.

Estella Rohrmüller

### 1. dzień – 18.06. 2007 (poniedziałek)

#### **Polska z okna pociągu. Na dworcu w Przeworsku. Wieczór w rodzinie partnera – widziany z innej strony.**

W czasie podróży pociągiem przez Polskę uświadomiłam sobie, jakie przeciwieństwa mają miejsce w tym kraju. Zobaczyłam duże wille z ogromnymi, wypielęgnowanymi ogrodami i samochody marki mercedes obok niewykończonych domów albo nędznych bloków. Podoba mi

## Wspomnienia z wymiany międzyszkolnej 2007

Wpisany przez Administrator

piątek, 29 czerwca 2007 16:28 - Poprawiony czwartek, 21 maja 2015 12:04

---

się, że w Polsce zobaczyć można zupełnie różne style architektoniczne. Gdy wjechaliśmy z dwoma otwartymi drzwiami pociągu na stację w Przeworsku, zobaczyłam machającego mojego partnera z wymiany – Huberta. Podbiegł zaraz do drzwi pociągu i po tym jak przywitaliśmy się, przedstawił mi swoją mamę. Do domu zabrał nas szybko jego wujek. Następnie Hubert pokazał mi mój pokój i zdjęcia ode mnie. Przy jedzeniu towarzyszyły nam kuzynka Huberta – Lena. Potem wręczyłam rodzinie prezenty ode mnie a później poszliśmy do pabu, gdzie spotkaliśmy kilku niemieckich uczniów wraz z partnerami z wymiany. Ponieważ byłam zmęczona po długiej podróży, wróciliśmy dość szybko do domu.

Carolina Huber

### 2. dzień – 19.06. 2007 (wtorek)

#### **Szkoła. Odwiedziny na lekcjach. Kańczuga. Wieczór powitalny.**

W pierwszy dzień po przyjeździe poszliśmy do szkoły naszych polskich partnerów. W szkole, która zaczyna się dokładnie o tej samej godzinie jak w Niemczech, czyli o 8.00, najpierw zostaliśmy powitani przez panią dyrektor. Część uczniów w tym dniu musiała pisać swój ostatni egzamin, stąd chłopcy pojawili się w garniturach a dziewczyny w wieczorowych ubraniach stąd też panował wielki chaos. Następnie zobaczyliśmy szkołę i mogliśmy na 2, 3 i 4 godzinie wziąć udział w lekcji j, niemieckiego, angielskiego, biologii i matematyki. Szczególnie interesujący był j, niemiecki i angielski, ponieważ wszystko rozumiałem. Po lekcjach pan Drąg oprowadził nas po pięknej okolicy – Kańczudze i pokazał „najważniejszych pracodawców” tego miasta (3.300 mieszkańców). Po odprowadzce, wróciliśmy do szkoły, aby w nowej hali gimnastycznej zagrać w siatkę. Na obiad każdy poszedł do swojej obecnej rodziny. A o 18.00, wróciliśmy do szkoły na wieczór powitalny. Tam było super jedzenie i pisaliśmy test, co było bardzo zabawne. Następnie prawie wszyscy Niemcy i Polacy, poszliśmy do pabu.

Florian Drexler

### 3. dzień – 20.06. 2007 (środa)

### **Wykonywanie plakatów z wymiany w Niemczech. Wizyta w Domu Dziecka w Łopuszce Małej. Pieczenie kiełbasy na ognisku.**

Dzisiejszy ranek zaczął się po raz pierwszy spokojnie. Najpierw wykonywaliśmy plakaty z naszej wspólnej wymiany. Dzięki kreatywności naszych polskich partnerów wykonałyśmy z Chrissi piękny plakat, mimo iż miałyśmy tylko 2 zdjęcia. Później poszliśmy do domu dziecka, gdzie mieliśmy plewić chwasty. Co w konsekwencji doprowadziło do ostrych protestów, ponieważ dom wyglądał na bardzo zadbane, stąd niektórzy pomyśleli, że nie trzeba już pomagać tym ludziom. Kolejnym miejscem spotkania był zalew, gdzie się wszyscy opalali albo pływali. Część grupy prawie dwie godziny opowiadała artykuł nabytej jeszcze na dworcu gazety, zabawiając równocześnie wszystkich na zalewie. Potem poszliśmy na ognisko na pieczenie kiełbasy. Na koniec poszliśmy jeszcze na spacer wokół zalewu i śmiertelnie zmęczeni wróciliśmy do domu.

Jasmin Fritsch

#### **4. dzień – 21.06. 2007 (czwartek)**

### **Wycieczka do Łańcuta. Popołudnie bez oficjalnego programu.**

Wszyscy spotkaliśmy się o 8.00 w szkole. Następnie polscy partnerzy poszli na lekcje my autokarem (liliowo-różowym) pojechaliśmy do Łańcuta. W drodze, której nie można porównać z niemieckimi drogami raczej skakaliśmy niż jechaliśmy - z powodu wybojów. Zatrzymaliśmy się dokładnie naprzeciwko zamku a następnie poszliśmy go zwiedzać. Dla uznania - zamek z zewnątrz i w środku był bardzo ładny. Nasza pani przewodnik próbowała nam na akord a więc tak szybko jak jest to możliwe, ponieważ następna grupa siedziała nam na karku, opowiedzieć dokładnie wszystko o obrazach zamku. Później oglądaliśmy jeszcze powozownie. Po odprowadzce mieliśmy dość czasu, by w Łańcutcie pójść zrobić zakupy czy obejrzeć miasto. Ogólnie mówiąc była to naprawdę bardzo ładna, udana wycieczka.

Melanie Stolz

#### **1. 4.dzien – 21.06. 2007 (czwartek)**

### Wycieczka do Łancuta. Popołudnie bez oficjalnego programu – inna wersja

Drogi pamiętniku,

dzisiaj spędziliśmy przedpołudnie niestety bez naszych polskich partnerów, ponieważ ci byli na lekcjach. O 8.00 wyjechaliśmy do Łancuta, przy czym przybyliśmy tam za wcześnie. Zanim zaczęliśmy przechadzkę po zamku, musieliśmy ubrać wielkie pantofle nakładane na obuwie, co dla niektórych było prowokacją. Orowadzka po zamku była dość interesująca, jednak z powodu dużej liczby obrazów nie szczególnie pasjonująca.

Potem odwiedziliśmy powozownie. Następnie mieliśmy czas aby obejrzeć bliżej miasto i sklepy. Po południu poszliśmy prawie wszyscy na zalew, był upał a więc było tam bardzo miło. Wieczorem zwartą grupą poszliśmy do pabu w Kańczudze, w którym wraz z naszymi polskimi partnerami rozmawialiśmy, śmialiśmy się, graliśmy w bilarda i piłkarzyki. To był rzeczywiście niezapomniany wieczór.

Manuela Bernhardt

### 5. dzień – 22.06. 2007 (piątek)

#### Wycieczka w Bieszczady. Połoniny. Zalew soliński.

Na dzień dzisiejszy zaplanowana była wprawdzie wędrowka, jednak z powodu złej pogody nie odbyła się, została, więc zaimprovizowana i odwiedziliśmy skansen.

W skansenie widzieliśmy stare domy chłopskie, starą szkołę i dużo więcej innych rzeczy. Chociaż oprowadzanie było tylko w języku polskim niemieccy uczniowie domyślali się, o co

## Wspomnienia z wymiany międzyszkolnej 2007

Wpisany przez Administrator

piątek, 29 czerwca 2007 16:28 - Poprawiony czwartek, 21 maja 2015 12:04

---

chodzi. Po zwiedzaniu muzeum mieliśmy czas na półtoragodzinny spacer po mieście. Tutaj kupiliśmy ubrania, buty i małe pamiątki. Następnie dalej autokarem przejechaliśmy do Soliny aby przejść zaporę. Tam było wiele stoisk, gdzie można było kupić wszystko od tandety po małe zabawki czy inne drobiazgi. Były też stoiska z całkiem okazałymi drewnianymi rzeźbami. Tutaj kończył się program dzisiejszego dnia tak więc autobusem wróciliśmy do Kańczugi.

Sarah Steinmetz

### 5. dzień – 22.06. 2007 (piątek)

#### Wycieczka w Bieszczady. Połoniny. Zalew soliński.

(widziane z innej strony)

W piątek mieliśmy właściwie wędrować. Niestety padało tak mocno, że zmieniliśmy plany i odwiedziliśmy skansen. Po ok. dwu godzinnej podróży dotarliśmy do muzeum. Tam polski przewodnik dobitnie opowiedział warunki życia ówczesnych mieszkańców wsi. Po zwiedzaniu zrobiliśmy przerwę na zjedzenie i wypicie czegoś. Potem przejechaliśmy autokarem do Sanoka, gdzie mogliśmy zrobić zakupy czy pójść do kawiarni. Następnie pojechaliśmy na zalew soliński. Na zaporze – imponującej budowli było wiele stoisk z pamiątkami i małych barów. Mimo iż nie trzymaliśmy się pierwotnego planu przebiegu dzisiejszego dnia, było bardzo miło zobaczyć „okolice” Kańczugi.

Christoph Steinhuber

### 6./7. dzień – 23./24.06. 2007 (sobota/niedziela) □

#### Jak spędzamy weekend? Wyjazd, wizyty rodzinne, praca, kościół?

## Wspomnienia z wymiany międzyszkolnej 2007

Wpisany przez Administrator

piątek, 29 czerwca 2007 16:28 - Poprawiony czwartek, 21 maja 2015 12:04

---

Cieszyłam się bardzo na myśl, że w sobotę będę mogła się wyspać, jednak nic z tego nie wyszło. O 8.00 musiałam wstać, przygotować się i zjeść śniadanie, ponieważ na 9.00 byłam umówiona z innymi, aby pójść kupić kwiaty dla mam. - Mama ucieszyła się ogromnie. Później pojechaliśmy do Rzeszowa. To była rzeczywiście długa wycieczka na zakupy, przy czym ten dzień się jeszcze nie skończył. Po krótkim prysznicu wyruszyliśmy na dyskotekę, gdzie z wyjątkiem paru osób wszyscy tam byli. Późnym wieczorem rzuciłam się zmęczona do łóżka i byłam naprawdę zadowolona, że nie muszę nastawiać budzika. Niedziela była trochę spokojniejsza. Zaspani siedzieliśmy przy śniadaniu, jednak po około godzinie czytania i leniuchowania i powrotem jedliśmy coś pysznego. Resztę dnia pakowaliśmy się i graliśmy Play-Station. Wieczór przytulnie spędziłam z rodziną, ponieważ następnego dnia niestety musieliśmy się już pożegnać.

Veronika Brönnner

### **6./7. dzień – 23./24.06. 2007 (sobota/niedziela)**

#### **Jak spędzamy weekend? Wyjazd, wizyty rodzinne, praca, kościół?**

W sobotę musieliśmy wstać z Tomkiem o 9.00 na śniadanie. Zaraz potem pojechałem z Tomkiem do jego rodziny na wieś. Oni mają gospodarstwo z kurczętami, kurami, kaczkami, psami, kotami, królikami i świniami. Spędziliśmy tam parę godzin, po czym wróciliśmy do domu. Wieczorem poszliśmy na dyskotekę. Następnego dnia wstałem dopiero o 12.00 i następnie pakowałem się. O 14.00 rodzice Tomka poszli do kościoła a my zostaliśmy dalej się pakować. Gdy skończyliśmy przyszedł kolega Tomka z psem. Bawiliśmy się trochę z psami. O 22.00 położyłem się spać.

Martin Kugler

### **8. dzień – 25.06. 2007 (poniedziałek)**

#### **Kopalnia Soli we Wieliczce /Dzielnica żydowska Kazimierz w Krakowie/Schronisko**

4.00. Tak wcześnie jeszcze nigdy nie musiałam wstawać. Przespałam tylko pół godziny a presja czasu była jeszcze większa. Jednak udało nam się być punktualnie o 5.00 przy autokarze. Naszym celem dzisiaj był Kraków. Najpierw jednak zapowiedziane było zwiedzanie Kopalni Soli we Wieliczce. Na wejście do kopalni musieliśmy czekać 2 godziny w strugach deszczu. W tym czasie poznaliśmy miłą grupę emerytów z Drezna i grupę turystów z Chorwacji. Kopalnia była ogromna i wywierająca wrażenie. Największe pomieszczenie miało ponad 30 m wysokości. Po 2 godzinach byliśmy już dość zmęczeni, ale radośni, że z powrotem jesteśmy w autokarze. Następnie udaliśmy się do Krakowa mianowicie do żydowskiej dzielnicy. Już nie żyją tam Żydzi, chyba, że potajemnie. Bardzo wykończeni przyjechaliśmy krótko przed 18.00 do schroniska. Po zaklimatyzowaniu się, poszliśmy spać.

Nele Sommer

### 9. dzień – 26.06. 2007 (wtorek)

#### Częstochowa/Polacy i ich życie religijne/ pielgrzymki

Po jednej z wielu za krótkich nocy jedliśmy po raz pierwszy nasze śniadanie, które jak w hotelu przygotowane zostało wcześniej. Punktualnie o 8.30 wyjechaliśmy do Częstochowy. Po 3 godzinnej podróży autokarem dotarliśmy troszkę spóźnieni, stąd byliśmy przez pana Penna poganiani, aby w porę zacząć zwiedzanie. W klasztorze było dość dużo ludzi i akurat, gdy byliśmy w kościele odbywało się codzienne zasłonięcie cudownego obrazu Matki Bożej. To było śmieszne uczucie przechodzić między modlącymi się ludźmi. Klasztor w ogóle nastawiony jest na turystykę, stąd przechodzi grupa po grupie przez pomieszczenia. Wieczorem pojechaliśmy do Krakowa – to miasto jest bardzo piękne. Jedliśmy lody i z siostrą Kaśki chodziliśmy po mieście.

Christina Schmid

### 10. dzień – 27.06. 2007 (środa)

#### Oświęcim- Auschwitz/Birkenau –stosunek do przeszłości polsko-niemieckiej

Jeśli ktoś się jeszcze nie wyspał, mógł to zrobić w autokarze. Ok 10.00 dotarliśmy w końcu do obozu koncentracyjnego Oświęcim – Auschwitz/Birkenau. Nasi nauczyciele kupili w sklepie bukiet białych róż, który złożyliśmy pod ścianą śmierci. Nasza przewodniczka wyjaśniła nam ówczesną historię poszczególnych baraków. Nikt nie odważył się głośno rozmawiać. Nastroj w obozie był przygnębiający. Po ok. 1,5 godz. siedzieliśmy znów w autokarze i jechaliśmy w kierunku obozu zagłady. Tam oczekiwały nas olbrzymie tereny pełne okrucieństwa. Przewodniczka pokazała nam ruiny zniszczonego krematorium i pomnik dla ofiar tamtych wydarzeń. Następnie pojechaliśmy do Domu Spotkań Młodzieży, aby tam zjeść obiad. Wieczorem wybraliśmy się na pobliski basen, gdzie naprawdę dodrze bawiliśmy się. Dla mnie był to miły dzień i mam nadzieję, że zobaczę jeszcze kiedyś polskich kolegów, bo spędziłam z nimi naprawdę super czas. Z pewnością nigdy go nie zapomnę. Po prostu super!

Felicia Ruf

### 11. dzień – 28.06. 2007 (czwartek)

#### Kraków/Co ja zrobię z tą wielką ilością czasu wolnego?

#### Wymiana – moje oczekiwania i rozczarowania

Czwartek. Nadszedł ostatni dzień naszej wymiany. Mam mieszane uczucia: z jednej strony cieszę się, że wracamy dzisiaj do domu i w końcu zobaczymy nasze rodziny, z drugiej strony jest mi smutno, bo wszyscy Polacy byli naprawdę mili i dali się polubić. Jednak zanim nadejdzie pożegnanie, mamy jeszcze mały program zwiedzania Krakowa i w końcu czas wolny. Najpierw pan Drąg opowiedział nam trochę o Krakowie, później po mieście chodzimy osobno z polskimi partnerami i zwiedzamy niektóre zabytki. Później jednak spotykamy się z kolegami i wyruszamy, aby cieszyć się ogromną ilością czasu wolnego. Po małym obiedzie w Mac Donald, wyruszam z Sarą kupić parę pamiątek. Później idziemy na lody do kawiarni i w końcu idziemy



## Wspomnienia z wymiany międzyszkolnej 2007

Wpisany przez Administrator

piątek, 29 czerwca 2007 16:28 - Poprawiony czwartek, 21 maja 2015 12:04

---

na zakupy. Nie wiemy zupełnie, co powinniśmy począć z taką ilością czasu wolnego. Nadszedł czas pożegnania. Wsiadamy z autokaru i ściskamy naszych partnerów z wymiany. To rzeczywiście ściskające serce uczucie, pożegnać się teraz.

Do tego prawie wszyscy zaczynają płakać. To wydaje się być nierealne, że wszystko się już skończyło. Przyzwyczailiśmy się do wszystkiego a już musimy wracać. Osobiście uważam wymianę za udaną. Poznaliśmy nową mentalność i kulturę i jesteśmy bogatsi w nowe doświadczenia. I wreszcie znaleźliśmy w Polsce przyjaciół na całe życie.

Sandra Kreuder